

Pomoc z Wrocławia trafia do geodetów w Ukrainie

Dla cywilów i na front

Po dwóch miesiącach od rozpoczęcia rosyjskiej agresji koordynowana przeze mnie akcja pomocy geodetom w Ukrainie nabrała rozpędu i chciałbym napisać o niej więcej. W relacji powracają koleżanki i koledzy z Ukrainy, których czytelnicy GEODETY zdążyli już poznać.

Olgierd Kempa

Wydział Gospodarki Przestrzennej Narodowego Uniwersytetu Biozobów i Zarządzania Naturą Ukrainy w Kijowie (NUBiZNU), gdzie kształci się też geodetów, już przeszło 10 lat współpracuje z Wydziałem Inżynierii Kształtowania Środowiska i Geodezji Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu (UPWr), którego jestem pracownikiem. Pisałem o tym w artykule w GEODECIE 4/2022. Przybliżyłem w nim również sytuację osób związanych z NUBiZNU, z którymi mam lub miałem kontakt po rozpoczęciu wojny, a także wspominałem o organizowanej już wtedy przez UPWr pomocy. Od tego czasu sporo się wydarzyło.

• Zaczęło się od zdjęcia

Z obecnym dziekanem Wydziału Gospodarki Przestrzennej NUBiZNU



prof. Tarasem [celowo pomijamy tu nazwiska bohaterów, aby nie narazić ich na niebezpieczeństwo – red.] poznaliśmy się około 2010 r. Później – aż do wybuchu wojny – spotykaliśmy się raz, dwa razy w roku – w ramach programu ERASMUS+, podczas wymian i konferencji. Mniej więcej w tym samym czasie poznałem też prezydenta stowarzyszenia geodetów urzędników rolnych Ukrainy dr. Anatolija, a następnie większość pracowników Wydziału Gospodarki Przestrzennej. Z częścią z nich nawiązałem przyjacielskie relacje.

24 lutego po rosyjskiej agresji na Ukrainę nasza znajomość zmieniła charakter. Początkowo były to głównie rozmowy i podtrzymywanie naukowców z Kijowa na duchu. Później za sprawą pojedynczej fotografii podjąłem z koleżankami i kolegami dodatkowe działania. Było to zdjęcie Tarasa i Anatolija z karabinami, wykonane w marcu br. po ich przystąpieniu do Obrony Terytorialnej [patrz fot. po lewej i w GEODECIE 4/2022 – red.]. Zauważyliśmy, że na fotografii Taras nie ma kamizelki kuloodpornej. Telefony po znajomych i zaangażowanie wielu osób szybko przyniosły skutek – udało się zdobyć, poprzez firmę Impel, kamizelkę i kask. Jednocześnie okazało się, że mój kolega Arek Pawełek organizuje wyjazd z pomocą humanitarną do Kijowa. Szybka zbiórka najpotrzebniejszych rzeczy na UPWr pozwoliła dopakować transport, który wyruszył 22 marca. W pierwszej kolejności gromadziliśmy leki dla szpitala dziecięcego w Kijowie, produkty dla domu dziecka w Białej Cerkwi, żywność i środki higieniczne. Specjalną paczkę przygotowaliśmy dla Tarasa i przebywających z nim osób (10 dorosłych i 5 dzieci).

Po lewej: Anatolij i Taras po przystąpieniu do Obrony Terytorialnej

Po prawej: rozładunek tira z Anglii

W początkowej fazie wojny udało się nam też ewakuować do Polski dwie rodziny pracowników Wydziału Gospodarki Przestrzennej NUBiZNU. Irena została zatrudniona jako pracownik techniczny w Katedrze Gospodarki Przestrzennej UPWr. Żona doktora Antona znalazła natomiast schronienie u geodetki pod Wrocławiem. Ponadto zorganizowaliśmy zdalny wykład profesora Andreja poświęcony transformacjom katastru w Ukrainie. Było to ważne wystąpienie, umożliwiło wymianę doświadczeń, a także – co chyba istotniejsze – pozwoliło profesorowi choć na trochę oderwać się od wojennej rzeczywistości i poczuć się normalnie.

• Nabieramy rozpędu

Jak to często bywa, wystarczy cisnąć kamyk, a ruszy lawina. Niedługo potem zgłosiła się do nas firma Less Mess Storage organizująca pomoc dla Ukrainy z Anglii. Naszym zadaniem było rozpakowa-





Arek Pawełek i prof. Taras podczas spotkania w Białej Cerkwi, marzec br. Prof. Taras przekazuje książkę wydaną z okazji 25-lecia Wydziału Gospodarki Przestrzennej NUBiZNU

nie tirów, segregacja i podział darów dla poszczególnych organizacji humanitarnych, a następnie przygotowanie transportów dla Arka Pawełka do dalszej drogi na Ukrainę. Dużym wyzwaniem było znalezienie miejsca na przechowywanie darów – w pewnym momencie mój dom i dwa duże garaże znajomych zmieniły się w magazyny. W sumie z Anglii przyszły 3 transporty po dwie, trzy ciężarówki. W rozpakowywaniu i wstępnej selekcji pomagali m.in. dr Kamil Nowak

z Politechniki Wrocławskiej, którego znam z klubu IFK Karate Kyokushin-kaï, oraz studenci z Koła Naukowego Gospodarki Przestrzennej UPWr.

Darów było coraz więcej. W pewnym momencie udało się porozumieć z Kijowem i uzgodnić zasady bezpośredniego ich przekazywania dla uczelni oraz organizacji geodezyjnych. Na przejściu granicznym w Krościenku dokonaliśmy przeładunku pomocy. Stamtąd Taras i Anatolij udali się pod Kijów, gdzie

dary zostały rozdzielone wśród osób związanych z Wydziałem Gospodarki Przestrzennej NUBiZNU oraz stowarzyszeniem geodetów urzędzeniowców rolnych Ukrainy. Ostatecznie trafiły m.in. do docenta Jewgienija, który po tym, jak jego mieszkanie zostało zbombardowane, wraz z żoną i ośmiorgiem dzieci ewakuował się z Kijowa, a także do członków stowarzyszenia w Donbasie, Ługańsku, Buczy i Irpieniu – zarówno cywilów, jak i wojskowych.

W międzyczasie udało mi się skontaktować z przyjacielem z organizacji karate. Olech „Kozak” (6 DAN w IFK Kyokushin Ukrainy) podobnie jak w 2014 r. wraz z synami i oddziałem partyzanckim znajduje się gdzieś w lasach Ukrainy. Przekazaliśmy im żywność, plecaki, apteczki taktyczne, plandeki, opatrunki, power banki i baterie. Część pomocy to specjalnie zamówiony sprzęt dostarczony m.in. przez dr Monikę Ziemiańską z Katedry Architektury Krajobrazu UPWr.

● Potrzeby wciąż duże

Jak wyglądają obszary Ukrainy po wycofaniu się wojsk rosyjskich, najlepiej pokazują zdjęcia zespołu Arka Pawełka. Arek sam lub z grupą przyjaciół jest mniej więcej co drugi tydzień w Ukrainie. Do dzisiaj udało mu się przewieźć około 10 samochodów pomocy. Od niego też uzyskuję informacje o aktualnych potrzebach Ukraińców. W okolicach Buczy są to: siekiery, młotki, piły do metalu i drewna (ręczne), gwoździe, kombinerki, klucze płaskie oraz wkręty, nasiona (ogórki, dynie, kabaczki, buraki, fasola), leki antydepresyjne...

Na froncie sytuacja jest bardzo dynamiczna. Częste alarmy i natychmiał-



Autor artykułu z Anatolijem (fot. z lewej) i Tarasem (fot. z prawej) na granicy w Krościenku, 21 kwietnia



Olech z dostarczoną pomocą



Andrej z Dobropila pod Donieckiem – członek stowarzyszenia geodetów urzędników rolnych Ukrainy – z kolegą i częścią przekazanych darów

stowe ewakuacje skutkują utratą części ekwipunku. Robi się też coraz cieplej i wzrasta zapotrzebowanie na ciemne podkoszulki i inną ciemną odzież letnią. Walczący potrzebują: śpiworów, karimat, szczoteczki i pasty do zębów, mydła, ciemnych podkoszulek i plecaków, bielizny, butów taktycznych letnich, plandek, power banków i baterii, latarek na dynamo oraz jedzenia (makaronu, ryżu, kaszy, zup w proszku, batonów energetycznych, czekolady, dań w puszkach). Wszystkich tych, którzy chcieliby pomóc, proszę o kontakt: olgierd.kempa@upwr.edu.pl. Zachęcam też do udziału w zbiórce na odbudowę domów w miejscowościach pod Buczą: <https://zrzutka.pl/r8mvwv>



Po wyjściu okupanta ludzie nie mają niczego. Nie ma prądu, bieżącej wody. Do odbudowy pozyskiwane są gwoździe ze starych desek

● Mocny zespół

Przez kilka ostatnich tygodni w pomoc zaangażowało się wiele osób. Część z nich doraźnie, inni na dłużej. Wymienię tylko kilkoro z nich. Arek Pawełek – główny kierowca jeżdżący za granicę i dowożący pomoc do miejsc, gdzie nie wszyscy chcą jechać, ewakuujący ludzi, którym inni odmawiają. Kuba „Makro” – ortopeda, były zawodnik karate, zawsze można na niego liczyć, jeśli chodzi o pomoc medyczną; doradzi, załatwi, wyczaruje spod ziemi. Kasia i Grzesiek – bez ich pomieszczeń nie udałoby się przechować zebranych darów. Daria Pawełek – żona Arka, osoba do zadań niemożliwych, koordynatorka naszych działań i pracy podobnych zespołów w kraju. Grzegorz Lityński – fotograf jeżdżący z Arkiem i dokumentujący sytuację na miejscu (autor wystaw poświęconych sytuacji w Ukrainie). Monika Ziemiańska – nasz dobry duch potrafiący oddać Ukraincom własny sprzęt wojskowy. I moja żona Beatka – bez jej pomocy to wszystko by się nie udało. Beatko, dziękuję za wyrozumiałość.

Dr inż. Olgierd Kempa

Institut Gospodarki Przestrzennej
Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu



Arek Pawełek (z prawej) przed wyjazdem z pomocą do Ukrainy, 9 maja br. Obok niego Kasia, która zamieniła swój garaż na magazyn, oraz autor artykułu. W karetce (kupionej przez Arka specjalnie do ewakuacji osób obłożnie chorych ze środków zebranych na... samotny rejs dookoła świata) są śpiwory dla żołnierzy, pomoc medyczna, karma dla zwierząt, jedzenie. Trasa: Andrejewka pod Buczą, Kijów, Biała Cerkiew, Mikołajów. W drodze powrotnej Arek zabrał karetką 3 osoby